

ZWIĄZKOWIEC

TYGODNIK

№ 15 i 16

Warszawa, 8 Grudnia 1907 r.

Rok I.

Redakcyja i Administracyja: Żórawia № 21.

Otwarta codziennie od godz. 6 do 8^{1/2} wiecz.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie (bez przesyłki):	W Warszawie (z przesyłką):	Na prowincyi (z przesyłką):
Miesięcznie 20 k.	Miesięcznie 25 k.	Miesięcznie 30 k.
Kwartalnie 60 k.	Kwartalnie 75 k.	Kwartalnie 90 k.
Półrocznie 1 rb. 20 k.	Półrocznie 1 rb. 50 k.	Półrocznie 1 rb. 80 k.
Rocznie 2 rb. 40 k.	Rocznie 3 rb. — k.	Rocznie 3 rb. 60 k.

Dla związków ustępstwa.

TREŚĆ: Przemysł Królestwa Polskiego w 1905—1906 roku: ot.—Członkowie „polskich“ związków: Wan. — Z ruchu zawodowego wśród krawców w Łodzi: x.—Z chwili. — Związki Zawodowe. — Z ruchu oświatowego. — Z cesarstwa i zagranicy.

Przemysł Królestwa Polskiego w 1905—1906 roku.

Przemysł nasz w ciągu ostatnich dwu lat przeżył próbę ogniową i wkroczył w nowy dla siebie okres rozwoju. Dawne ramy, w których się rozwijał — zdruzgotane, nowe nie utrwały się jeszcze. Przeżywamy więc chwile przemian — przemian ważnych i znaczących, gdyż dawny układ stosunków fabrycznych, opierający się na bezlitosnym wyzysku siły roboczej, głodowych płacach i bezwzględnej władzy fabrykanta — przeobraża się w bardziej konstytucyjny, na umowach zbiorowych oparty. Konieczność przystosowania się do nowych warunków nie odbyła się bez klęsk i zawodów dla całego szeregu fabrykantów, nie mogących czy też nie chcących uznawać zdobyczy robotniczych, nie rozumiejących nowego układu stosunków. Ale chwilowy zastój w przemyśle, spowodowany nietylko ogólnopolskim ruchem rewolucyjnym, lecz i całym splotem przyczyn elementarnych jak wojna japońska, głód w Rosyi i t. d., zaczęto uważać za jakiś objaw specjalnie polski, zaczęto go roz-

dymać do wielkości kryzysu, ba nawet ostatecznego upadku „przemysłu krajowego“. Nikt wprawdzie nie zadał sobie pracy gruntownego poznania przyczyn zastoju — poprzestawano na gołosłownych oskarżeniach. Cała prasa burżuazyjna (a przede wszystkim narodowa) użyła wszystkich środków, aby zatruć opinię publiczną i szcuć przeciwko robotnikom, zdobywającym sobie lepszą dolę, obrzucić błotem wszelkie wysiłki klasy robotniczej do znośniejszych warunków życia. Strąpione złym stanem interesów fabrykanckich pisma „narodowe“ umiały tylko powtarzać bezmyślnie, że „kryzys całkowicie należy przypisać zgubnemu wpływowi niezliczonych strajków częściowych, a przede wszystkim niepotrzebnemu wielkiemu strajkowi październikowemu“. „Strajki przygniotły nie tylko przemysł i kapitalistów, lecz (co najbardziej jakoby boli narodowych pismaków) najsmutniej odbijały się na robotnikach: robotnicy wynędzili, a żony ich i dzieci głodziły się i cierpiały chłód w ciągu długich miesięcy“. Niekiedy pisano znów: „Z powodu ograniczenia zamówień (a więc nie strajków?) i niepewnego położenia wewnętrznych rynków (a więc znów nie strajki — tylko głód w Rosyi i brak zamówień rządowych) fabryki były zmuszone zmniejszyć produkcję,

a to pociągnęło za sobą zmniejszenie ilości robotników (a więc jeszcze raz przymusowy brak pracy a nie strajki!)“ Wszystkie te wykretnie i fałszywe z gruntu rozumowania wystarczały jednak pragnącemu zachowania dawnych stosunków: mieli oni gotowe rozwiązanie kwestyi — „upadek przemysłu“ jest następstwem strajków, jest rezultatem walki robotniczej i wygórowanych żądań. Przemysł nie może istnieć przy tak wysokich płacach, jakie zyskali robotnicy—powiedzieli sobie wtedy fabrykanci, pouczeni przez narodowe gazety—należy je wrócić do dawnej miary. I pod tem hasłem zaczęto naganę, pod tem hasłem zaczęła się straszna, urągająca akcja związków fabrykanckich przeciwko klasie robotniczej. Czego nie stosowano, aby wydrzeć klasie robotniczej jej zdobycze, wrócić stare porządki...

Uciekano się do wielomiesięcznego głodzenia dziesiątków tysięcy robotników — co teraz nie wywoływało już krokodylich łez gazet narodowych nad nędzą robotników, owszem chwaliły one fabrykantom odwagę i podniecały do zdławienia „anarchii“. „Za wszelką cenę trzeba uzdrowić przemysł narodowy“... wtórowali bohaterom czynom narodowi pismacy. Charakterystyczne, że nad rzekomym upadkiem przemysłu najwięcej roztkliwiano się właśnie wówczas, kiedy po chwilowym przesileniu wracał on do dawnego pomyślnego stanu, kiedy życie na każdym kroku zadawało kłam wszystkim owym bezsensownym fałszom, ale kiedy jednocześnie, wzrosły represye rządowe, wzrastała reakcja. Dowodzi to, że szumna obrona polskiego przemysłu przed „ostatecznym upadkiem“ była tylko zręcznym manewrem prasy narodowej przeciwko zniechęconemu „nienarodowemu“ ruchowi robotniczemu i niczem więcej. Inna rzecz czy stan przemysłu usprawdliwiał potrzebę owej gwałtownej akcji.—Wspomnieliśmy, że przemysł nasz ulegał w swoim rozwoju tym samym przyczynom hamującym, co i w całym państwie i że rok 1905 przyniósł zmniejszenie się produkcji, ale dane z roku następnego wskazują już na nowo powrót do normalnego rozwoju. Stan przemysłu tak charakteryzują cyfry urzędowe: Na początku 1906 r. w miastach i osadach Król. Polskiego było fabryk 10479 (w r. 1903/4 — 13209), zatrudniających 276747 robotników (w r. 1903/4 252126). Ogólna suma produkcji stanowiła 413 milionów rb. czyli mniej niż w r. 1903/4 o $6\frac{1}{2}$ mil. rubli. — Wynikałoby stąd istotnie pewne zmniejszenie produkcji krajowej, zresztą bardzo drobne, bo wynoszące raptem $1\frac{1}{2}\%$ —co jest możliwem zawsze przy najpomyślniejszych nawet warunkach rynkowych i co bynajmniej nie może charakteryzować „kryzysu“. Produkcja krajowa nie uległa żadnemu groźnemu zmniejszeniu, „bogactwo narodowe“, jakby powiedzieli narodowi ekonomiści, nic nie ucierpiało... Ważniejszym objawem jest poważne zmniejszenie się ilości przedsiębiorstw, mniej więcej o 27%, przy jednoczesnym wszakże wzroście zatrudnio-

nych w przemyśle robotników o 12%, co bynajmniej znów nie może świadczyć o jakimś rzekomym upadku przemysłu, wskazuje zaś, że zastój 1905 r. zmiotł tylko drobne, zacofane przedsiębiorstwa, a znakomicie wpłynął na koncentrację produkcji — z widowni znikły niezdolne i nieprzystosowane do nowych warunków życia przedsiębiorstwa, pozostały większe bardziej żywotne. Fakt powyższy, świadczący o pewnym konsolidowaniu się naszej wytwórczości, o wyraźnej tendencji wzmagającej się wielko kapitalistycznej produkcji potwierdza również i wzrost produktyjności pojedynczych przedsiębiorstw.

Przeciętna produktyjność fabryk wynosząca w r. 1904 (b. pomyślnym dla naszego przemysłu) — 31,8 tys. rub. wzrosła na 39,5 w r. 1905! Jest to w ciągu jednego roku wzrost niebywały i w dotychczasowym rozwoju naszego przemysłu trzeba było lat całych dla tak poważnego wzrostu. Dodajmy, że wzrosła również przeciętna ilość robotników zatrudnionych w pojedynczej fabryce (z 19,1 w r. 1903/4 na 26,4 w r. 1905), a że jednocześnie obniżyła się produktyjność pojedynczego robotnika (z $1667\frac{1}{2}$ rub. na $1495\frac{1}{2}$ rub., więc wzrost wydajności fabryk musiał być jeszcze większy.

Dane urzędowe wskazują wprawdzie, że najwięcej obniżyła się produkcja większych ognisk przemysłowych.—Wytwórczość Łodzi zmniejszyła się o 16 mil. rub. t. j. o 13% (ze 125 mil. rub. w 1903/4 na 108 mil. rb. w 1905). Produkcja Warszawy spadła o 10 mil. rub. (w r. 1903/4—74 mil. rub.) t. j. również o 13%. Z pozostałych miast najsilniej ucierpiały: Sosnowiec (zmniejszenie z $26\frac{1}{2}$ na 19 mil. rub., czyli o 26%), Częstochowa—z $11\frac{1}{2}$ mil. rub. na 9) i Zgierz z 4,7 na 3,5 mil. rub. Według nieco sztucznego rozgraniczenia wszystkich fabryk na „miejskie“ i „powiatowe“ okazuje się obniżenie produkcji miejskich fabryk, a więc głównie dwu gałęzi włóknistej i metalowej o 13%. W obu jednak gałęziach przemysłu strajki nie mogły grać żadnej prawie roli. Obniżenie produkcji dokonało się tutaj pod wpływem okoliczności zewnętrznych — wywołał je brak zamówień rządowych (w przemyśle metalowym z powodu wojny trwającej blisko jeszcze 3 kwartały roku 1905, a dla przem. włóknistego głód wewnątrz Rosyi zamknął rynki wschodnie.

Charakterystyczne jednak, że tendencja ujawniona w produkcji metalowej i włóknistej, bynajmniej nie jest powszechną dla przemysłu w Królestwie, gdyż co się tyczy produkcji w fabrykach rozproszonych po powiatach to nietylko nie dotknęło ich zmniejszenie wytwórczości, lecz owszem daje się zauważyć pokaźny przyrost produkcji o 33,7 mil. rub. t. j. o 25,8%! W działach przeto związanych z rolnictwem, jak gorzelnictwo, cukrownictwo etc., obliczonych wyłączenie na rynki zbytu miejscowe nastąpił wyraźny wzrost wytwórczości. Zatem strajki nie tylko nie zniszczyły tych ważnych gałęzi wytwórczości

krajowej, lecz owszem podnosząc zdolność nabywczą mas znakomicie przyczyniły się do ich wzrostu. Statystyk urzędowy, a za nim i nasi narodowi uczeni inaczej to tłumaczą—widzą oni jakby dwie tendecje odmienne w miastach i osadach powiatowych, co oczywista jest najzupełniej dowolnem, sztucznem i wytłumaczyć się da chęcią spędzenia wszelkiego zła na strajki. Czem bowiem różni się przemysł Łodzi czy Sosnowca od swego okręgu powiatowego? Sztuczność tej spekulacji uderza każdego i dlatego jeżeli byśmy wzięli bilanse poszczególnych gubernii, jako całości już bardziej jednolitych nie zauważylibyśmy owej sprzeczności w tendencyach i ze zdziwieniem dojrzelibyśmy, że ogólne, istotne zmniejszenie produkcji widoczne jest tylko w gub. Płockiej i Radomskiej. Uderza nawet olbrzymi, stosunkowo, spadek wytwórczości, bo niemal o połowę (49,2%) w gub. Płockiej. Ale stoi on w luźnym bardzo związku z przesileniem 1905 r., gdyż rozwój wsteczny, zmniejszanie się produkcji w Płockiem już oddawna daje się zauważyć — od lat 30 stopniowo zmniejsza się produkcja mechaniczna, gorzelniana, chemiczna, ceramiczna. Nie rozwinął się wcale przemysł włóknisty. Jedynie rozwój stały wskazują cukrownie. Gub. Płocka w bilansie Królestwa była zawsze wielkością mało znaczącą (produkcja 4 mil. rub.); przyczyn tego trzeba szukać głębiej, nigdy zaś nie da się wytłumaczyć przez strajki, gdyż strajków w r. 1905 prawie tam nie było.

Ujemny bilans wykazuje również gub. Piotrkowska, gdzie spadek produkcji wyniósł 10,8% (ogólna suma wytwórczości 17 mil. rub.). Przyczyną było zmniejszenie produkcji metalowej wskutek braku rządowych zamówień. Najgłówne ośrodki przemysłu jak gub. Piotrkowska, Warszawska etc. gdzie strajki były najliczniejsze nie wskazuje w sumie bynajmniej żadnego obniżenia, albo bardzo nieznaczne. Nie dość jednak na tem. Dane urzędowe pozwalają porównywać tylko wytwórczość 1905 r. z wyjątkowo pomyślnym rokiem 1904, ale ów rzekomy upadek przemysłu zupełnie inaczej wygląda jeżeli porównać go z produkcją lat ubiegłych. W stosunku np. do stanu przemysłu w r. 1895, produkcja niemal podwoiła się! Świadczy to o stanowczym, ciągłym rozwoju i ostatecznie rozwiewa wszelkie fantastyczne opowieści narodowych opiekunów narodowego i nienarodowego kapitału.

Sumując dane powyższe możemy z całą stanowczością twierdzić, że przesilenie 1905 r. było zjawiskiem chwilowym i pozostało bez wpływu na równowagę ekonomiczną kraju. Rzekomy ostateczny upadek przemysłu okazał się niczem więcej, jak straszakiem prasy narodowej przed ruchem robotniczym, a bezsenssem największym stało się szukanie w naturalnym objawie życia kapitalistycznego, nie istniejących jakichś przyczyn, upatrywanie ich w strajkach, pomijanie zaś przez obrońców dawnego porządku rzeczy

najoczywistszych faktów życia codziennego, sprzeciwiających się jeno postawionym przez nich twierdzeniom.

Jednym z takich objawów są np. zyski fabrykantów w tych latach „upadku“. O nich cicho w prasie, a wszak są one najlepszym barometrem stanu interesów finansowych. Tych danych jednak nikt nie ułożył w jakiś całokształt, dający pojęcie o owym upadku.

Ostatnio pan poseł Zukowski, pisząc „o dochodach i wydatkach państwowych w Król. Pol.“ dotknął powierzchownie tej sprawy i otrzymał dane świadczące, że „fatalny“ rok 1905 obniżył bardzo rentowność towarzystw akcyjnych. Porównywując rok 1900 z 1905 dochodzi do wniosku, że zyskowność przedsiębiorstw obniżyła się więcej niż o połowę z 8,5% na 3,6% i że suma wypłaconych dywidend spadła o 43%. Stąd wnosi oczywiście że stan taki, kiedy kapitał zaangażowany w przemyśle daje mniej niż kupony odcinane od papierów państwowych jest anormalny i świadczy, jak naiwne były rachunki o „przewartościowaniu pracy“, które miało nastąpić bez szkody dla przemysłu. Zresztą pan poseł uważa, że straty te nietylko podniesienie robocizny spowodowało ile zachwianie dyscypliny fabrycznej i obniżenie wydajności pracy.

Pomijając na razie poglądy pana posła — do których wrócimy innym razem, chcemy podkreślić tutaj tylko powierzchowną ocenę faktów niby druzgocących. Sam autor przyznaje, że w zestawieniu bilansów tow. akcyjnych wziął tylko pod uwagę kapitały akcyjne, obligacyjne i zapasowe i porównywał je z wypłaconymi dywidendami. To skromne tłumaczenie ma usprawiedliwić niesumienne robotę pana posła, który zapomniał o istnieniu olbrzymich kapitałów amortyzacyjnych!.. Nie zwrócił uwagi, na powtarzającą się wciąż w bilansach uwagę — nie wypłacono dywidendy, — a cały zysk przepisano na amortyzację — nie zauważył tego pan poseł piotrkowski i obliczał tylko wypłacone dywidendy... Mówi o wypłacaniu ich nawet z rezerw z lat poprzednich, a zapomina odróżnić wogóle przedsiębiorstwa rentujące od nie-dających dochodu przez lata całe — słowem ocena jak przystało na narodowego badacza, któremu „fatalność“ roku 1905 zamąciła zupełnie krytyczną ocenę faktów. Ale bo one i wykazują coś zgoła innego. Dowodzą że przemysł nasz przetrwał pomyślnie ostatnie przesilenie, że dalszy jego rozwój na nowych podstawach jest zupełnie zapewniony. Przyszłość i pomyślność naszej wytwórczości wymaga tylko przystosowania się do nowych warunków rynku i konkurencji.

W następnych artykułach postaramy się to udowodnić.

ot.

Członkowie „polskich” związków.

W artykułach poprzednich wykazaliśmy, jak „wielostronne”, jak pełne jaskrawych sprzeczności są poglądy i zasady, szerzone przez kierowników tak zwanego „polskiego ruchu zawodowego”. Widzieliśmy, że związki „polskie” są klasowo-bezklasowe, narodowo-międzynarodowe, katolicko - bezwyznaniowe, partyjno - bezpartyjne, reakcyjno - postępowe, realno-idealne, żółto-czerwone!..

Nietrudno zrozumieć, dlaczego tak jest i być musi. Nietrudno zrozumieć, dlaczego kierownicy „polskich” związków zmieniają zasady jak rękawiczki, dlaczego uczynili ze swoich pism prawdziwą arkę Noego.

„Polski” ruch zawodowy nie jest dla nich celem, lecz środkiem, środkiem do rozbijania jedności robotniczej, do paraliżowania siły i rozpędu proletariatu. Wszystko im jedno, jakie będą te ich związki, byleby były „polskie”, byleby dały się oderwać od rodzimego pnia klasy robotniczej. A że nie mogą dążyć do tego celu jawnie, o tem nas przekona rozpatrzenie składu „polskich” związków.

Z bezpośredniej obserwacji, zarówno jak z uważnego rozpatrzenia listów i korespondencji robotniczych w obu pismach, zdołaliśmy wyrobić sobie niejaki pojęcie o tem, jakie kategorie robotników dały się wciągnąć do „polskich” związków i do „Jedności”.

Wniosek do którego doszliśmy jest ten, że olbrzymią część członków stanowią tam przeciętni robotnicy o dość rozwiniętym instynkcie klasowym, robotnicy, obudzeni do życia, wciągnięci w wir walki klasowej przez wypadki i agitację socjalistyczną lat ostatnich. „Robotnik z Sosnowca” protestuje w „Życiu Rob.” (str. 111) przeciwko twierdzeniu „nakręconych” swych kolegów, jakoby walki lat ostatnich nie przyniosły robotnikom żadnej korzyści, i powiada o sobie i swoich kolegach: „i my braliśmy żywy udział w zapoczątkowaniu ruchu robotniczego w kraju naszym... Pierwsze wystąpienia robotnicze działy się za zgodą niemal wszystkich robotników” (a gazety „narodowe” zawsze twierdziły, że wszystkie strajki urządzone są przez garstkę agitatorów, przez „obce żywioły” przy pomocy terroru! Cóż powiedzą teraz wobec takiego twierdzenia, umieszczonego w „prawdziwie polskim piśmie?..) Dalej mówi tenże robotnik: „Stawały nam żywo przed oczyma wszystkie krzywdy i cały ogrom wyzysku, jakiego się na nas dopuszczono przez całe lata, wszystkie upokorzenia na jakie byliśmy narażeni”.

Wszyscy ci robotnicy, żywo odczuwają swoją krzywdę wieloletnią, rzucili się w wir walki z całym zapałem obudzonych do nowego życia istot. Gdy obalili pierwsze szafce wrogów, zda-

wało im się, że zwycięstwo jest już w ich rękach, że można będzie już w spokoju spożywać owoce tego zwycięstwa. Zbyt mało byli oświeceni i doświadczeni, nic nie wiedzieli o twardych dziejach walki proletariatu innych krajów o wyzwolenie, zbyt mało jeszcze posiadali hartu i odporności, żeby być przygotowanymi do długiej, zmuśnej i uporczywej walki. Nie wiedzieli o tem, że we wszystkich krajach toczyły się i toczą wieloletnie walki, że niejednokrotnie po wznieśleniach następowały i tam upadki, po tryumfach — klęski, że jednakże walki te prowadzą wciąż naprzód i naprzód — aż do zwycięstwa...

W takich warunkach szybko musiało nastąpić rozczarowanie, niewiara we własne siły. Tem szybciej, że naokoło czuili ze wszech stron wrogowie wyzwolenia proletariatu. Korzystali oni z każdej chwili osłabienia, z każdego błędu, każdego fałszywego kroku, by zohydzić w oczach robotników wszystkie świetlane ideały, obudzić nieufność do kierowników. Rozłamy i walki w samym obozie robotniczym, istnienie kilku zwalczających się organizacji niezmierznie ułatwiały tym panom robotę. I rozpoczęła się formalna naganka na ruch robotniczy.

Na ambonie i w konfesyonałach wyklinano i plwano na tych, co życie swoje poświęcali dla dobra braci swoich. Tuzinami sprowadzano z Galicyi redemptorystów, bernardynów, kapucynów i t. p. po to, żeby jaskrawymi obrazami mak piekielnych odstraszyli robotników od walki o swe prawa i swe wyzwolenie. Ci „specjaliści” z mistrzostwem grali na instynktach religijnych i uczuciach mas. Prasa „narodowa” trzymała pierwsze skrzypce w całej tej orgii: podjudzania, oszczerstwa i kłamstwa sypały się i sypią jak z rogu obfitości. Bez skrupułów przeinaczano lub wprost zmyślano fakty, a przemilczano wszystko, co mogłoby świadczyć na korzyść robotników...

A tu walka się przedłużała i stawała coraz cięższą. Kryzys w przemyśle stwarzał armię bezrobotnych. Najlepsi, najbardziej oddani, zostali wyrwani z szeregów...

I wszystko, co było mniej uświadomionego, co było słabszego, co tęskniło do spokojnego choć marnego życia, — wszyscy, u których uczucia egoistyczne wzięły górę nad instynktami społecznymi, wszyscy, których zmęczyła potrzeba ciągłych ofiar dla dobra ogólnego, — ci wszyscy stawali się „narodowcami”, odłączali się od armii walczących swych braci. Nie wyrzekli się bynajmniej swego światopoglądu robotniczego, nie przestali w duszy dążyć do tego, do czego dążyli poprzednio. Stali się jednak „narodowcami”, bo zdaje im się, że „narodowcy” dążą do tego samego co oni, lecz czynią to w sposób, wymagający mniej ofiar, mniej poświęceń.

Wspomniany „Robotnik z Sosnowca” i wielu innych korespondentów Ż. R. i „Jedności” wprost wyraźnie mówią, że poprzednio przypuszczali, iż „odrazu zdobędziemy wyzwolenie ze

wszystkich pęt, ze wszystkich bólów“, a obecnie zrozumieli, że „tylko przez długie lata pracy i walki, przez niezmordowane i wytrwałe wysiłki, możemy się naprzód do coraz lepszego jutra posuwać“ (Ż. R. 111). I na tem ma polegać jedynie ich „polskość“!

Rzecz jasna, że tego rodzaju robotnicy — o żywym instynkcie klasowym i dość rozwiniętym uczuciu solidarności — znaleźli się w obozie „prawdziwie polskim“ tylko przypadkowo, tylko na skutek nieporozumienia, tylko na „skutek szalonej, brutalnej naganki pism „narodowych“ i kleru.

Na tych członków związków „polskich“ powinien bacznie zwracać uwagę nasze związki robotnicze. Należy ich agitować i uświadamiać, wyjaśniać i wykrywać przed nimi dwulicową politykę kierowników, prostować ich błędne mniemania, nauczać ich, żeby nieustannie „baczili na łamańce przekonaniowe“ swoich kierowników „polskich“. A nie wątpimy, że ci wszyscy prędzej czy później poznają swój błąd i wrócą do obozu naszych związków robotniczych.

Drugą kategorię członków w związkach „polskich“ stanowią bądź żywioły egoistyczne, u których sobkostwo głuszy wszelkie inne uczucia, bądź też żywioły najbardziej ciemne i nieoświecone, pozostające pod przemożnym wpływem księży. W „Jedności“ naprzykład przeszło trzecią część członków stanowią kobiety (stosunek niebywały w żadnym na świecie związku!), około zaś 60—80% członków nie umie ani czytać ani pisać (Goniec z d. 14/X07). Są też w „polskich“ związkach tacy, którzy „biegają od stowarzyszenia esdeków do endeków, próbując wszędzie szczęścia“ (Ż. R. 114).

Fabrykanci w wielu wypadkach jawnie protegują „polskie“ związki zarówno przy przyjmowaniu robotników do pracy, jak i przy prowadzeniu układów w czasie zatargów. Wskutek tego wielu robotników tej kategorii zapisuje się do tych związków wprost dla interesu, chociaż ideowo nic ich z tymi związkami nie wiąże, chociaż sobie nieraz zdają sprawę z tego, że związki „polskie“ nie mają na celu służenia interesom robotników, chociaż czują, że „przychylność“ i opieka fabrykantów jest dla związku robotniczego kompromitująca. Tacy członkowie są jednakże dla „polskich“ związków pożądanym nabytkiem. Albowiem ich kierownicy chcą budować „polski“ gmach związkowy nie na szlachetnych instynktach proletariatu, nie na uczuciu solidarności i sprawiedliwości, gotowości do ofiar i poświęceń, nie na dążeniu do wcielenia w życie wysokich ideałów, — lecz na instynktach chciwości i sobkostwa.

„Łapanie“ tego rodzaju członków odbywa się na wielką skalę przez przyrzekanie pomocy na wypadek choroby i śmierci, przez zakupy kartofli lub kapusty dla członków.—Te związki angielskie, które wydają członkom zapomogi tego

rodzaju pobierają składki wysokości 2—3 rubli miesięcznie i więcej. Tymczasem taki związek „Jedność“ pobiera 25 kop. miesięcznie, a niby to wydaje zapomogi w razie choroby, śmierci a nawet połogu! Naturalnie, że zapomogi te są zupełnie fikcyjne, że albo wydaje się grosze, albo wspomaga się nieliczną tylko garstkę wybrańców: „Jedność“ w przeciągu 3-ch ostatnich miesięcy wydała 604 zapomóg chorym — przeciętnie po 2 rb. 20 kop., 132 położnicom przeciętnie po 6 rb. oraz na 9 pogrzebów po 15 rb. Śmiesznie małe sumy przy kilkunastotysięcznej ilości członków!

Ale w ten sposób, jeżeli się nie jest wybrednym, można „nałapać“ tysiące naiwnych członków, którzy przypuszczają, że za 25 kop. można sobie zabezpieczyć pomoc we wszelkich wypadkach.—Naturalnie,—że tacy członkowie nie mogą wogóle przysporzyć związkowi siły, a zresztą oni szybko się rozczarują i związki porzucą (co już w „Jedności“ daje się zauważyć).

Jeżeli jeszcze uwzględnimy dość znaczną liczbę członków, którzy zapisali się do „polskich“ związków dla tego, że oddawna odczuwali potrzebę organizacji, a obawiali się wstępować do związków podówczas nielegalnych lub też do tajnych związków nie mieli zaufania, jeżeli wreszcie dodamy tych, którzy podczas walk bratobójczych lub wielkich represji zapisywali się tam dla uniknięcia prześladowań, — to zdaje się, że wyczerpaliśmy wszystkie kategorie członków, którzy się znaleźli w obozie „polskim“.

Pozostanie jeszcze może drobniotka garść „ideowych narodowców“, u których na skutek ucisku narodowościowego wybujały uczucia nacjonalistyczne. Ci nie chcą lub nie mogą zrozumieć, że krzywda i prześladowanie słabszych narodowości jest to jeden tylko z licznych filarów wielkiego gmachu krzywdy i ucisku...

Taka wielka różnolitość składu „polskich“ związków czyni te organizacje nader chwiejnemi, słabemi i nietrwałemi. Jest to budowa wzniesiona nie z cegły i kamienia, lecz z piasku i żwiru. Spojona jest nie cementem świadomości klasowej i solidarności, lecz wodą frazesu i blagi. Powstać i utrzymać się może tak sztucznie sklecony gmach jedynie w zatchłej atmosferze wśród ciszy reakcji. Pierwszy świeży podmuch wolnego życia rozsypać musi w gruzy całą budowę...

Wan.

Z ruchu zawodowego wśród krawców w Łodzi.

W niedzielę, 10 listopada, odbyło się w Łodzi organizacyjne zebranie Związku Zawodowego robotników i robotnic krawieckich. Historia

tego Związku jest dość długa: Na początku grudnia minął już dwa lata, jak w tej samej sali, w której teraz odbyło się zebranie organizacyjne — naradzało się kilkuset robotników i robotniczek krawieckich nad stworzeniem organizacji zawodowej. Związek krawiecki wtenczas do skutku jednak nie doszedł, usiłowania poszły w innym kierunku. W tym samym bowiem czasie powstał silny ruch mający na celu zmianę warunków pracy; ruch, który wybuchnął z siłą żywiołową pomimo braku związku zawodowego. Prawie ogólnym dążeniem krawców było wtedy zniesienie chałupnictwa i pracy akordowej. Rozumieli jednak, że od razu zmian tych nie da się dokonać; przede wszystkim postanowiono zniesić chałupnictwo. Takie żądanie przedstawione zostało majstrom na styczniowym posiedzeniu cechowym w roku 1905. Niektórzy majstrowie oświadczyli, że zmiana będzie dla nich dogodną; wszyscy myśleli jednak nad tem, aby o przyrzeczeniach jaknajprędzej zapomnieć. Robotnicy jednak nie zapomnieli o nich. W ciągu lata żądanie zostało ponowione i poparte strajkiem. Strajk ten jednak miał raczej znaczenie organizacyjne a skończył się na małych ustępstwach zarobkowych. Od tego strajku zaczęło się właściwe przygotowywanie do zniesienia chałupnictwa. W marcu 1906 roku sprawą unormowania warunków pracy zajęła się specjalna komisja, ogłaszając zasadniczo motywowane żądania, wśród których umieszczono przede wszystkim zniesienie chałupnictwa.

Musiano jednak zastanowić się nad sposobem osiągnięcia tego. Robotnikom którzy brali robotę wprost z magazynu, nie trudno było przenieść się do warsztatu, urządzonego przy składzie. Inaczej rzecz się miała z tymi, którzy zatrudniali kilku uczniów lub nawet opłacanych na tygodniówkę czeladników — z tak zwanymi pośrednikami. Nie można było również żądać od nich, aby przeszli w szeregi czeladników. Ale komisja rozumiała dobrze przyczyny istnienia pośredników opierających się na nieopłaconej pracy uczniów i mało opłaconej pracy czeladników. Dla uczniów i czeladników wystawiono więc odpowiednie żądania i minimalny lon tygodniowy, podzielony na kilka kategorii, 9-cio godzinny dzień roboczy i t. p. Żądano zwolnienia uczniów od posług domowych, dostarczenia pomocy lekarskiej i t. d. W ten sposób ustalono wyraźną granicę pomiędzy robotnikami magazynów, pracującymi w domu, a dostawcami ubrań do magazynów — pośrednikami.

Szczegółowe żądania ogłoszone zostały po Wielkiejnocy i wtenczas robotnicy zastrajkowali, wynikiem strajku było podniesienie płacy od sztuki i zobowiązanie się właścicieli magazynów do urządzenia warsztatów na 1 lipca. W samej rzeczy warsztaty zaczęto zaprowadzać od października; a w ciągu zimy zaprowadzono prawie w całej Łodzi.

Po zaprowadzeniu warsztatów zaczęto myśleć o zniesieniu płacy akordowej, wynik działalności w tym kierunku był następujący: obecnie płaca dzienna zaprowadzona została we wszystkich warsztatach krawieckich chrześcijańskich.

Oczywiście, robotnicy rozumieją bardzo dobrze wyniki tych zmian. Kiedy dawniej podczas sezonu dzień roboczy był nieograniczony, a podczas ogórków $\frac{3}{4}$ robotników nie miało roboty, obecnie dzień roboczy wynosi 9 godzin (w sobotę 8 godzin). Dawniej w sezonie zarabiano przeciętnie 12 rubli tygodniowo, obecnie robotnicy zarabiają 14—15 rubli. Podczas ogórków robota dzielona jest między wszystkich; w obecnym roku latem podczas ogórków w niektórych warsztatach pracowano po 2—3 dni w tygodniu a zarobek tygodniowy wynosił 4—5 rubli. Były jednak warsztaty, w których ogórki wcale nie dały się robotnikom we znaki.

Jednocześnie z działalnością nad polepszeniem warunków pracy podjęto pracę nad zorganizowaniem związku. Po długich usiłowaniach i zabiegach komisja do spraw związkowych w Piotrkowie zarejestrowała ustawę związku dn. 21 sierpnia b. r. a 10 listopada odbyło się zebranie organizacyjne, które zajął J. Grolak, na przewodniczącego zaś powołano W. Komorowskiego. Po przemówieniu ostatniego o znaczeniu i zadaniach związków zawodowych przeczytano ustawę, do której wprowadzono szereg zmian. Uchwalono, że działalność związku ma się rozciągać na całą piotrkowską gubernię; oddziały na walne zebranie wybierają 1 delegata na 25 członków. Wpis wynosi 75 kop., dla ucni 25 kop., składka zaś tygodniowa dla zarabiających do 4 rb. 50 kop. — 5 kop., dla zarabiających do 7 rb. — 10 kop. i dla zarabiających wyżej 7 rb. — 15 kop. Wybory do zarządu dały następujący wynik: przewodniczący, Konst. Muszyński, sekretarz Ewa Nusbaum, następnie Ignacy Grolak, Stan. Sztyglic. Michał Borowiński, Zelman Neuman, Urysz Cymerman. Do komisji rewizyjnej weszli: Feliks Dębowski, Franciszek Stepczyński, Bolesław Dobrzyński, Józef Witt i L. Bruner.

Na zebraniu jeden „z obrońców narodu polskiego“ gorąco występował przeciwko podpisaniu ustawy związku przez robotników żydów, jako założycieli. Dowodził, że „hańba jest, aby na polskiej ziemi żydzi ustawy podpisywali“. Był to jeden ze zwolenników „polskich“ związków. Po mowie przewodniczącego, który wyjaśnił obłudę przedstawicieli „polskich“ związków, pan ten został pozbawiony możliwości „popisywania się“. Całe zebranie poza wspomnianem zajściem, odbyło się bardzo spokojnie, obrady prowadzono rzeczowo i z wielkimżywieniem.

Na drugi dzień zebrał się nowowybrany Zarząd Związku, celem omówienia spraw bieżących. Uchwalono, aby biuro było otwarte codziennie w południe od 12 $\frac{1}{2}$ do 2-jej a wieczorem.

rem od 7-ej do 9-ej za wyjątkiem sobót, w które biuro otwarte być winno od 6 do 9 wiecz., a w niedzielę od 9 do 12 rano.

Obecnie związek znajduje się wobec grożącego dla robotników krawieckich lokautu. Majstrowie dążą do zaprowadzenia roboty od sztuki. Robotę wymówiono we wszystkich warsztatach, za wyjątkiem Eichbama & Schultza oraz Szmehla. Zwycięstwo majstrów jest bardzo wątpliwe — w każdym razie będzie krótkotrwałe. Robotnicy bardzo dobrze uświadomili sobie jaką szkodę wyrządziły dawne warunki pracy i bez wątpienia odeprą zamach majstrów. Związek zawodowy pozwoli walkę przeprowadzić planowo i miejmy nadzieję, że nie dopuści, aby jednostki zakłóciły jej przebieg szkodliwymi wystąpieniami.

X.

Z chwili.

„Polskie” związki w kłopotcie.

„Złapało” się trochę członków wszelkimi sposobami, zachęciło się ich zakupami kartofli lub kapusty, przyrzekło się im za kilka lub kilkunasto kopiejkową składkę udzielać zapomogi we wszelkich wypadkach życia, a teraz ma się z nimi kłopot na każdym kroku! Czują kierownicy „polskich” związków, że członek, który wypatruje tylko zapomogi, a nic nie wie i wiedzieć nie chce o celach i zadaniach związku robotniczego, nie wiele jest wart. Chcą więc członków kształcić i uświadamiać i zaczynają odczuwać „potrzebę prac obszerniejszych, ale zarazem popularnych z dziedziny ruchu zawodowego”. Lecz tu zaczyna się kłopot: „najwięcej prac obcych o związkach zawodowych wydanych jest przez działaczy socjalistycznych i poza naukową, rzeczywistie dużej wartości stroną, przyniknięte one są teoryjami wbrew przeciwnym dążeniom polskich związków zawodowych, trudno więc popularyzować je („Jedność” Nr 23).

Cóż zatem robić? Oczywiście trzeba szukać książek bez wartości naukowej (bo wszak nauka może być tylko jedna!) ale za to zgodnych z dążeniami „polskimi”.

Zdaniem naszym kierowników duchowych mogą „polskie związki znaleźć jedynie i wyłącznie wśród wszelkiego rodzaju „żółtych”, z którymi mają dużo wspólnego. Ale to by znowu nie podobało się uczciwym robotnikom. Więc „Jedność” oświadcza, że „ani wstrętny niekiedy obskurantyzm związków „żółtych” we Francji i Włoszech, ani faryzeuszowski bardzo często charakter związków chrześcijańskich w Niemczech (widzą zdźbło w oku bliźniego i t. d...) — nie może być przenoszony na nasz grunt. Trzeba więc stworzyć „piśmiennictwo zupełnie samodzielne”,

bo „idee przewodnie związków naszych nie mają zdaje się (właśnie, że tylko „zdaje się!”) swoich poprzedników, a takie są nasze, takie polskie, że trudno pobudek ich szukać u — obcych”. I „Jedność” wzywa wszystkich, kto „czuje się na siłach” do tworzenia w duchu „żółto-polskim”. Ciekawe arcydzieło!..

W.

Złapali się.

W Gońcu Wieczornym z dn. 28 listopada (Nr 549) umieszczono następującą notatkę, pod tytułem „żółty socjalizm”.

Viln. Żin. pisze: „W Polsce fabrykanci agitują pomiędzy robotnikami, ażeby zarzucili strajki i swoją walkę polityczną. Niejaki dr Aurich, sprowadzony z Prus, za ich pieniądze wydaje dwie gazety jedną polską *Prawda* — a drugą w języku niemieckim. Te pisma bezpłatnie rozsyłają po fabrykach i rozdają robotnikom. Gazety te mniej więcej zalecają: żeby robotnicy nie mieszały się do polityki. — Niech ją pozostawiają kapitalistom, sami zaś niech myślą o poprawie swojego bytu. Osiągną to pracując i porzuciwszy strajki. Strajki rujnują polski przemysł a jeżeli ten upadnie — to i oni stracą swoje zarobki. Podobne pojęcia szerzy pomiędzy robotnikami nowo założona partya: „socjalistów indywidualistów”. Jacy to „socjaliści” widać już z tego, że jednym z pierwszych ich wodzów — i działaczy jest redaktor gaz. *Oświata*, wydawanej ongi za rządowe pieniądze — dla zrusyfikowania Polaków. Tacy panowie nazywają się „żółtymi socjalistami”.

Dodać należy, że Goniec — „prawdziwie polskie pismo” swego czasu gorąco występował w obronie „żółtego socjalizmu” oraz „żółtych związków”. Obecnie zatem może poszczycić się plonem swojej działalności!

Fałszywe poglądy.

W niektórych fabrykach warszawskich istnieją wśród robotników zupełnie fałszywe poglądy na istotę demokratycznej organizacji. Słysz się nieraz zdania; że Zarząd Związku nie ma prawa sprzeciwiać się jakiegokolwiek uchwale członków związku w danej fabryce, przyczem zwolennicy tego poglądu powołują się na zasady demokracji. Pogląd ten jest nawskroś fałszywy. Zarząd Związku opierać się musi na ustawie i na przyjętych uchwałach ogółu i wbrew nim postępować nie może. Uchwały i postanowienia Zarządu Związku obowiązują wszystkich członków, należących do związku w całym kraju.

Jednolitość związku polega właśnie na tem, że sprawy muszą być załatwiane w jednakowy sposób wszędzie. Uchwały ogółu związkowców w danej fabryce lub w miejscowości mogą być bardzo rozbieżne i przy uwzględnieniu uchwały każdej grupy związkowej związek rozpadłby się na cały szereg niezależnych związków niczem

z sobą niezwiązanych. Demokracja w związku nie może polegać na tem, by mniejszość (fabryka) narzucała swą wolę większości (Zarządowi Związku), lecz, by ogół związkowców współdziałał w opracowywaniu uchwał. Do tego związku dążą przez zwoływanie zebrań ogólnych w poszczególnych miejscowościach i w całym kraju. W ten sposób zachowaną zostanie jedność związku i demokracja jego budowy.

W sprawie pośrednictwa pracy.

Jedną ze zdobyczy ruchu robotniczego ostatnich trzech lat jest udział przedstawicieli robotników przy przyjmowaniu i wydaleniu robotników. Zdobycz ta jest bardzo cenną, lecz przy zmienionych warunkach forma jej się zmienia. Obecnie sprawy przyjmowania powinny należeć nie do ogółu robotników, lecz do przedstawicieli związków. Tyczy to się specjalnie przyjmowania robotników. O ile w fabryce tworzy się wakans, robotnicy nie mają prawa polecać na to miejsce swego znajomego, choć byłby nawet związkowcem, lecz zawiadomić o tem biuro pośrednictwa pracy, które poleca na robotę w porządku zapisywania się robotników na listę bezrobotnych. O ile robotnicy tego przestrzegać nie będą, związkowe biuro pośrednictwa pracy stanie się niczem, a to chyba nie leży w interesie związkowców.

Kradzieże po fabrykach.

W jednej z fabryk warszawskich ujawniło się następujące nadużycie: Robotnicy jednego z oddziałów, korzystając z niedołężnej kontroli, podawali do obrachunku stale większą ilość roboty, niż wykonywali. Praktykowało to się przez lat 13. Fabryka za cały czas zapłaciła za niewyrobioną robotę około 2,000 rub. Fakt ten należy, jaknajostrożniej potępić, jako niesłychane nadużycie, uwłaczające godności robotniczej. Zaznaczyć jednak należy, że współwinnym tej kradzieży jest zarząd fabryki, który stale odmawiał polepszenia płacy, pomimo wzrastającej drożyzny, tak że robotnicy nie byli w stanie wyżyć przy istniejącej niskiej akordowej płacy. Przy sposobności dodać trzeba, że podobne kradzieże praktykują się w wielu fabrykach z wiedzą zarządów, które liczą na to, że robotnicy mniej ukradną, niż kosztowałoby fabrykę polepszenie warunków płacy. Taką jest moralność pracodawców.

Ciekawe!

Ks. Tarczyński, prob. parafii Czarna w pow. Koneckim gub. Radomskiej (w okolicach Stąporkowa) nie mogąc sobie poradzić ze Związkiem Zawod. Rob. Przem. Metal., oświadczył na kazaniu, że o ile kto się nie wpisze do Związku Robotników Chrześcijańskich, to choćby był naj-

bardziej pobożny, chociażby nawet wpisał się do Bractwa Szkaplarnego lub Różańcowego zbawionym nie zostanie. Takimi środkami zamierza ją księża „napędzać” owieczki do związków chrześcijańskich. Ale umarłemu kadzidło nie pomoże.

Związki zawodowe.

Związek Zawodowy

Robotników Przemysłu Metalowego

W dniu 24 listopada odbyło się posiedzenie zarządu związku, na które przybyli również pełnomocnicy oddziałów. Na posiedzeniu omawiano głównie sprawę przyszłego walnego zebrania, oraz niektóre ważniejsze sprawy bieżące. Sekretarz związku złożył obszernie sprawozdanie, z którego przytaczamy ważniejsze dane: Oprócz Warszawy związek posiada 18 oddziałów, a mianowicie w Łodzi, Częstochowie, Noworadomsku, Dąbrowie, Sosnowcu, Nivce, Radomiu, Kamiennej, Starachowicach, Ostrowcu, Stąporkowie, Opocznie, Drzewicy, Lublinie, Nowomińsku, Włocławku, Żyrardowie i w Zawierciu. W biurze pośrednictwa pracy (w Warszawie i w Łodzi) zapisanych było 370 bezrobotnych, z tego 96 nie związkowców, umieszczono na robocie 79 osób. Przy sprawach zawodowych zapobiegnięto obrywaniu cen w fabr. Greenwooda w Łodzi, nie dopuszczono do wydalenia pojedynczych robotników w 13 wypadkach; zażegnano groźby lokaut w 2 wypadkach u Johna w Łodzi i u Piernikarza w Wołominie; nie dopuszczono do masowego wydalenia robotników — 97 w walcowni w Hucie Częstochowa przez przeprowadzenie odpowiedniego podziału pracy; nie dopuszczono do zmniejszenia ilości dni pracy w tyg. w fabr. Hantke w Warszawie w magazynie, gdzie chciano skrócić ilość dni pracy z 6 na 3, a dzięki związkowi skrócono tylko na 4; w fabryce Rudzkiego w Nowomińsku odłożono termin skrócenia ilości dni pracy w tygodniu na początek stycznia. Strajków które wybuchły żywiołowo związek załagodził 4, z dość znacznymi wygranami: w fabr. Szewczykowskiej na Woli, gdzie uzyskano podwyżkę 30—60 kop. tygodniowo; B-cia Baueretz w Myszkowie, podwyżka 10—20%; w fabr. B-cia Kończewscy w Częstochowie, podwyżkę 5—10% w fabr. Hofman w Zgierzu, podwyżkę 30—50%. Bez strajków uzyskano podwyżki w 11 wypadkach: w Warszawie w fabr. Weszicki i S-ka, dla lakierników—10%, majstrów 10—20% w fabr. Zimerman i Buchloh, 5—10%; w fabr. Aronowicz, dla tokarzy, pomocników giserów i lakierników; w fabr. Zawistowski, 5—10%, w Łodzi: w fabr. Richter—5%, w fabr. Johna — unormowanie lonów i akordów

i t. d. Poprawiono warunki higieniczne w fabr. Kamienne st. Skarżysko; w fabr. Wintera w Łodzi. Umowę zbiorową zawarto w fabryce lamp Rapoporta w Warszawie. W sprawie pracy oświatowej zajęto się rozpowszechnianiem „Związkowca”. Członkowie związku mogą otrzymać „Związkowca” po 2 kop, a 1 kop. dopłaca Związek. Pomocy prawnej i prawno-lekarskiej udzielono w 20 wypadkach. Zapomogi udzielało bezrobotnym, udającym się w podróż po pracę i w nadzwyczajnych wypadkach. Stan liczebny Związku przedstawia się w sposób następujący: Warszawa 2,956, Łódź 2,230, Noworadomsk 22 (dopiero co otwarty), Częstochowa 673, Sosnowiec 3,902, Niwka 345, Dąbrowa 1,522, Zawiercie 1,002, Skarżysko 191, Starachowice 187, Ostrowiec 260, Stąparków 152, Opatów 74, Drzewica 50, Radom 150, Lublin 82 (dopiero co otwarty), Nowomińsk 352, Żyrardów 144, Włocławek 106, razem 14,410—do związku należy zatem około 15,000, co stanowi mniej więcej 20% ogółu robotników metalowców w całym kraju.

Walne zebranie związku wyznaczono na 5-go do 6-go stycznia 1908 roku. Najpóźniej d. 15 grudnia mają się odbyć po oddziałach zebrania, na których omówione będą wszystkie wnioski i sprawozdanie z działalności związku. Przed d. 15 grudnia rozesłanym zostanie do oddziałów okólnik, zawierający porządek dzienny sprawozdania i wnioski. Porządek dzienny walnego zebrania uchwalono następujący: 1) sprawozdanie zarządu i oddziałów; 2) finanse; 3) zapomogi; 4) taktyka związku w chwili obecnej; 5) praca pofajerantowa; 6) stosunek do kas wzajemnej pomocy: kas chorych, pogrzebowych, emerytalnych i kas pożyczkowo-oszczędnościowych; 7) stosunek do ruchu kooperatywnego; 8) zadania kulturalno-oświatowe związku; 9) stosunek do innych związków; 10) regulaminy; 11) wybory; 12) różne. Oprócz tego opracowano szczegóły zebrania i rozpatrzono kilka spraw bieżących.

* * *

W niedzielę, dnia 1 grudnia, odbyło się w gmachu poddominikańskim zebranie organizacyjne oddziału związku w Lublinie, na które przybyło około 200 osób. Posiedzenie zajął członek zarządu, wydelegowany z Warszawy J. Sobolewski, zapraszając na przewodniczącego Sobczaka. Ostatni podziękował jednak i zaproponował członka zarządu na co się jednogłośnie zgodzono. Przewodniczący zaprosił do prezydium Mizerackiego, Sobczaka, Twardowskiego, Laskowskiego, Barańskiego, Janczarka i Gramsa. Porządek dzienny zebrania był następujący: 1) wybór przewodniczącego; 2) sprawozdanie; 3) odczytanie ustawy; 4) wybór pełnomocników; 5) Związkowiec; 6) wolne wnioski. Przewodniczący wyjaśnił cele i zadania związku i zdał sprawo-

zдание z dotychczasowej jego działalności. Następnie odczytano ustawę związku, którą przyjęto, poczem dokonano wyboru pełnomocników. Po omówieniu pożytku jaki przynosi organ związków zawodowych „Związkowiec” i zalecaniu prenumeraty jego zebraniem posiedzenie zamknięto. Dotychczas do związku zapisało się 152 członków, z których opłaciło wpis i otrzymało książeczki 82. Dochód oddziału: wpisy 41, marki 2.80, książeczki 4.10, razem 48.20. Wydatki wynoszą 19.85—pozostaje do rozporządzenia zarządu 28.05.

* * *

Na skutek wiadomości, że w Witkowicach i Ostrowie Morawskiej (Szląsk Austriacki) jest dużo miejsc dla metalowców, Zarząd Z. Z. R. P. Metalowego zwrócił się po informacje do galicyjskiego sekretariatu związku metalowców Austrii. W odpowiedzi nadesłano oświadczenie, aby metalowcy nie przyjeżdżali do wyżej wzmiankowanych miejscowości, ponieważ związek metalowców prowadzi w fabrykach tamtejszych ciągłą walkę o lepsze warunki pracy i ludzkie obchodzenie się z robotnikami. Zarządy fabryk chciałyby zatem przyjeżdżnych robotników użyć do pogorszenia warunków pracy i zwalczania związku. Przytem płace robocze nie przedstawiają się świetnie, drożyzna jest znaczna, a obchodzenie się z robotnikami niemożliwe do wytrzymania. Sekretarz związku zwrócił również uwagę na fabrykę wagonów w Sanoku, w której panuje straszny wyzysk. Zarząd fabryki wysłał obecnie agentów do Król. Pol. po świeży „materiał” wyzysku.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego.

Zarząd związku zajęty jest obecnie pracą przygotowawczą do zebrania ogólnego, które odbędzie się wkrótce. Wybrano kilka komisji (regulaminową, kas chorych) oraz rozesłano do oddziałów okólnik, z którego ważniejsze części przytaczamy: Na skutek postanowienia Zarządu, zebranie ogólne delegatów wszystkich oddziałów związku, odbędzie się dnia 15 grudnia 1907 r. w Warszawie, w naszym lokalu Wspólna 59 m. 12 o godzinie 9-ej rano. Porządek dzienny zebrania proponujemy następujący: 1) Wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Zatwierdzenie budżetu na rok następny; 5) Taktyka związku; 6) Przeczystanie i zatwierdzenie instrukcji w sprawie udzielania zapomóg, w sprawie oddziałów, sądu koleżeńkiego i t. d.; 7) Sprawa kasy chorych, pogrzebowych i t. d.; 8) Działalność oświatowa; 9) Stosunek związku do kooperatywu; 10) Walka

z pijaństwem; 11) Wybór zarządu i zastępców; 12) Wybór komisji rewizyjnej i zastępców; 13) Wolne wnioski.

Przed zebraniem ogólnym, pełnomocnik każdego oddziału powinien zwołać zebranie wszystkich członków oddziału. Na zebraniu tem, na zasadzie § 38-go ustawy, należy wybrać delegatów na Walne Zebranie w Warszawie. Delegatem może zostać każdy członek związku, zarówno z pośród pełnomocników, jak i z pośród ogółu członków.

Na tem samym zebraniu wyborczem należy omówić dokładnie i wszechstronnie punkty: 5, 6, 7, 8, 9 i 10 powyższego porządku dziennego, ażeby delegaci, którzy przyjadą na Zebranie Ogólne wiedzieli jakiego są zdania członkowie oddziału o wszystkich tych sprawach. Przy omawianiu punktu 5-go, **T a k t y k a Z w i ą z k u**, należy zwrócić uwagę na obecny kryzys w przemyśle, na represye względem robotników, na próby odebrania dawnych zdobyczy, na rozłam w klasie robotniczej, wywołany przez polski i chrześcijański związek. To wszystko osłabiło robotników i związek musi głównie myśleć o obronie, a nie o zaczepnej działalności. Następnie musicie się wypowiedzieć, co robić przy zwalnianiu masowem robotników, przy skracaniu dni pracy, przy próbach obniżania zarobków, lub przedłużania dnia roboczego, a także o pracy pofajerantowej.

Przy rozpatrzeniu punktu 6-go, **O i n s t r u k c y a c h**, będą na Walnem Zebraniu ustalone sposoby udzielania zapomóg, sposoby prowadzenia oddziałów, sposoby prowadzenia walk zarobkowych urządzenie biura pośrednictwa pracy, przelewanie funduszy z oddziałów do kasy zarządu i t. d.

W sprawie punktu 7-go: **K a s y c h o r y c h**, p o g r z e b o w e j i t. d. musicie się zastanowić nad tem, czy należy kasy chorych zakładać przy związku, czy też oddzielnie, czy wszyscy członkowie związku muszą należeć do kasy chorych, czy też zależnie od woli każdego członka, musicie przytem pamiętać, że kasa chorych, udzielająca niewielkie nawet zapomogi, musi pobierać dosyć znaczną składkę tygodniową, niezależnie od składki związkowej, w sprawie tej były artykuły w № 6, 7, 8 „Związkowca”.—Jest to sprawa niezmiernej wagi, musicie ją omówić na zebraniu bardzo obszernie.

W sprawie punktu 8-go, **D z i a ł a l n o ś ć o ś w i a t o w a**, omówcie kształcenie analfabetów, odczyty, wykłady ogólno-kształcące, związkowe, fachowe, koła samokształcenia, biblioteki, czytelnie, urządzenie zabaw i rozrywek i t. d. Jeżeli u was znajdują się bezpartyjne, niezależne, postępowe towarzystwa oświatowe, omówcie jakimi powinny być stosunek waszego oddziału do nich; należy pamiętać o tem, żeby wchodząc w stosunki z takimi towarzystwami, robotnicy mieli udział w Zarządzie; omówcie także sprawę szkół fabrycznych.

Przy punkcie 9-ym, **O k o o p e r a t y w a c h**, (sklepy spożywcze, warsztaty współdzielcze), omówcie stosunek związku do tych urządzeń, zaznaczcie czy wśród członków istnieje dążenie do zakładania ich, i jak takie przedsiębiorstwa idą.

We wszystkich tych sprawach zebranie wasze powinno uchwalić wnioski szczegółowe, wnioski te przyslijcie nam zaraz po zebraniu, a prócz tego, niech delegaci przywiozą te wnioski spisane ze sobą. Dobrze byłoby gdyby przed zebraniem wszystkich członków zeszli się razem wasi pełnomocnicy i wszystkie te sprawy zawczasu między sobą omówili i na zebraniu wystąpili z gotowymi projektami.

Natychmiast po zebraniu nadeslijcie nam sprawozdanie z tego zebrania i podajcie nazwiska wybranych delegatów. Każdy delegat przed wyjazdem do Warszawy powinien otrzymać od was listowne polecenie do Zarządu z pieczęcią oddziału. Ten wasz list będzie służył za bilet wejścia na Zebranie Ogólne.

Członkowie Waszego Oddziału, którzy chcą uczestniczyć w Walnem Zebraniu, a nie będą wybrani na delegatów mogą przyjechać na swój własny koszt i będą dopuszczeni jako goście, z głosem tylko doradczym. Wybory delegatów na Waszem Zebraniu należy zrobić przy pomocy tajnego głosowania—kartkami...

Warszawa, dn. 30 listopada.

* * *

Dnia 8 grudnia, o godzinie 9 rano, odbędzie się w małej sali Filharmonii ogólne zebranie członków związku w Warszawie, dla wybrania delegatów na ogólne zebranie.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego.

Dnia 1 grudnia odbyło się w lokalu związku pierwsze zebranie pełnomocników łódzkich. Zebrało się około 130 pełnomocników i 20 gości. Omawiano szczegółowo wszystkie sprawy związku, wypowiadano otwarcie wszystkie żale i pretensye, przyjęto do wiadomości regulaminy, opracowane przez Zarząd. Po długiej parogodzinnej dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono następujący wniosek:

„Zebrani pełnomocnicy łódzcy wysłuchali sprawozdanie z działalności związku i sprawozdanie kasowe od chwili otwarcia związku do dn. 1 listopada. Stwierdzają, że pogłoski o nadużyciach ze strony byłego kasyera są fałszywe i obowiązuja się oszczercze pogłoski prostować a oszczerców pociągać do odpowiedzialności. Stwierdzają następnie, że nieporządki, które ujawniły się na początku w biurowości związku, wypływały z ciężkich warunków, w jakich związek rozpoczął działalność, z olbrzymiego napływu członków i braku doświadczonych urzędników.

ków biurowych, że obecnie zarząd i urzędnicy czynią wszelkie usiłowania ku uporządkowaniu związku i są na zupełnie dobrej drodze pod tym względem. Zebrani wzywają zatem wszystkich pełnomocników do usilnej i sumiennej pracy na rzecz związku i do pomagania zarządowi w jego pracy“.

Następnie na wniosek jednego z członków zebrania uchwalono jednogłośnie wotum ufności dla obecnego sekretariatu związku. Po obradach, które trwały do 7 godz., zebrani rozeszli się z otuchą i ufnością, w przekonaniu, że pierwsze trudności organizacyjne zostały już przezwyciężone i że związek stanie niezawodnie na tej wysokości, jaka mu przystoi.

Na zebraniu zarząd zakomunikował, że niebawem przystąpi do prac przygotowawczych do Walnego Zebrania delegatów wszystkich oddziałów związków i ma nadzieję, że zdoła zwołać zebranie za 6 tygodni.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

W Pabianicach, w Domu Ludowym, odbyło się dn. 1 grudnia zebranie organizacyjne oddziału związku, na które zebrało się około 1200 osób. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem W. Komorowskiego, który wyjaśnił zebranim cele i zadania związku. Po odczytaniu ustawy wywiązała się dyskusja nad wysokością składek. Niektórzy dowodzili, że należałoby zaprowadzić 5-cio kop: składki dla zarabiających mniej niż 6 rb. tygodniowo. Uchwała jednak zapadła, że by składek nie obniżać. Następnie dyskutowano nad sprawą kas chorych. Jedni wypowiadali się, że istniejące kasy fabryczne (do których robotnicy pewien procent płacą) należy utrzymać. Inni byli zdania, że należy obok tych kas utworzyć kasy przy związku, do których mogli by należeć według swego uznania członkowie związku, przy czym wypowiadano przypuszczenie, że składka na to powinna wynosić 5 kop. tygodniowo. (Uwaga Redakcyi: za tak drobną składkę kasa nie byłaby w stanie udzielać żadnej poważnej pomocy).

Wobec wielkiej ilości gości i nieprzygotowania kartek zaszły trudności przy głosowaniu, które odroczone do następnego zebrania. Książeczki członkowskich przed zebraniem rozdano 300, należy się spodziewać, że liczba członków obecnie znacznie.

Związek Zawodowy Robotników Cukrowni Król. Pol.

W cukrowni „H e r m a n ó w“, jeden z robotników został wydalony z fabryki za niewłaściwe zachowanie się w stosunku do zmianowego. Robotnicy odwołali się do Zarządu związku, któ-

ry uznał, że chociaż zachowanie się wydalonego zasługuje na naganę i nie odpowiada godności uświadomionego robotnika, jednak kara jest zbyt wielką, tembardziej, że wydalony uznał niewłaściwość swego postępowania. Zarząd związku zwrócił się do zarządu cukrowni i sprawa została załatwiona w ten sposób, iż wydalony robotnik został przyjęty z powrotem do fabryki pod warunkiem, że złoży pewną kwotę pieniężną (którą mu oznaczy Delegacja Miejskowa) na czytelną robotniczą.

* * *

W cukrowni Elżbietów, zmarł członek Związku Bolesław Walczuk. Zmarły, jak większość robotników żyjących z pracy rąk swoich nie zostawił żadnych zasobów, więc rodzina nie miała środków na pogrzeb. Kiedy dowiedzieli się o tem inni członkowie związku, natychmiast urządzili składkę, zebrali odpowiednią sumę pieniędzy oraz pochowali zmarłego towarzysza pracy i niedoli, jak przystało na członka „naszej rodziny robotniczej“.

* * *

Do sprawozdania kasowego związku należy dodać jeszcze następujące sprostowania: przepuszczono Mircze — 12 rb, Nieleńdiew zamiast 46 powinno być 16 rb, Rejowiec zamiast 19 rb. 98 kop. powinno być 19 rb. 97 kop., Rytwiany 21 rb. 34 kop. (31/8 — 8 rb. 50 kop., 17/9 — 2 rb. 50 kop., 8/10 — 19 rb. 34 kop.), po zamknięciu rachunku nadesłano 21 rubli.

Związek Zawodowy Kelnerów.

Do Piotrkowskiego urzędu do spraw stowarzyszeń i związków złożoną została do zalegalizowania ustawa Związku Zawodowego Kelnerów w Łodzi.

Związek Zawodowy Szewców i Kamaszników.

Związek otwiera obecnie oddział w Pruszkowie, gdzie wkrótce odbędzie się zebranie organizacyjne.

OD REDAKCYI. Z powodu nawału materiału musieliśmy odłożyć do następnego numeru: sprawozdania z zebrania ogólnego Związku Zawodowego Malarzy w Warszawie i zebrania organizacyjnego Z. Z. R. P. Włóknistego w Żyrardowie oraz korespondencje z Jeziorny, Noworadomska, Huty Częstochowskiej i t. d.

Z ruchu oświatowego.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego w Król. Pol. zajął się w ostatnich czasach szeroką działalnością oświatową; w tej sprawie wydał okólnik do wszystkich oddziałów, z którego przytaczamy ważniejsze części:

"Jednym z poważnych zadań Związków Zawodowych jest praca nad podniesieniem poziomu umysłowego ich członków. Prowadzić ją można za pomocą odczytów, czytelni, bibliotek, pism oraz ułatwiania nabywania książek. Ustawa naszego związku przewiduje taką pracę, na prowadzenie jej jednak trzeba mieć specjalne pozwolenie. Zarząd obecnie zajmuje się zorganizowaniem takiej działalności. Porozumiewa się z instytucjami oświatowymi, które mogłyby dostarczyć sił do wykładów. W chwili kiedy Zarząd będzie miał prelegentów, zawiadomi o tem oddziały i u władz policyjnych wyjedna pozwolenie na urządzenie odczytów. Oddziały w tych miejscowościach; gdzie już istnieją towarzystwa oświatowe, mają same zająć się zorganizowaniem dla członków oddziałów odczytów i nauczania, ale przedtem winny się porozumieć z Zarządem Związku i o ile można, przedstawić ustawę tego towarzystwa, z którym oddział chciałby się porozumieć w sprawie wykładów.

W sprawie bibliotek i czytelni Zarząd chce wyjednać pozwolenie od gubernatorów, gdyż bez takich pozwoleń bibliotek i czytelni zakładać niewolno. Zarząd więc prosi oddziały o nadesłanie natychmiast nazwisk tych osób, któreby mogły podjąć się obowiązku bibliotekarza, odpowiedzialnego przed władzami. Należy nadesłać imię takiej osoby, oraz imię i nazwisko ojca, następnie dokładny adres (miasto, ulica № domu lub jeżeli niema № domu, czyj jest). Adresy takich odpowiedzialnych bibliotekarzy są potrzebne dla wniesienia podania o wydanie pozwolenia na otwarcie biblioteki.

*

Związek Zawodowy Pracowników Bankowych zamierzał urządzić dla swych członków kursy zawodowe, wobec zaś wydania nowych postanowień obowiązujących zarząd związku zwrócił się do odpowiednich władz z zapytaniem na jakich warunkach może kursy otworzyć. W sprawie tej otrzymał zarząd związku następującą odpowiedź: „Na skutek zapytania Zarządu Związku, czy związek ma prawo, kierując się przepisami swojej ustawy, bez uprzedniego zezwolenia otwierać biblioteki i organizować kursy zawodowe dla członków związku, Kancelarya z rozporządzenia Jenerał-Gubernatora zawiadamia Zarząd Związku, że biblioteka Związku otwartą być może na zasadzie przepisów ogólnych, w porządku przewidzianym artykułem 175 ustawy o cenz. i druk., przyczem niezachowanie powyższych przepisów pociągnie za sobą odpowiedzialność Związku z mocy postanowienia Jenerał-Gubernatora z dnia 30 sierpnia (2 września) r. b. Co się tyczy kursów zawodowych, rozpoczęcie takowych może nastąpić po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia Okręgowego inspektora szkół, podległych zarządowi Ministerium Handlu i Przemysłu“.

Z cesarstwa i zagranicy.

Z życia zawodowego Niemiec.

Z kwartalnych sprawozdań centralnych związków widać, że robią one znaczne postępy. Np. związkowi cięśli przybyło w 2-im kwartale b. r. 3015 członków,

przy końcu tego kwartału było w nim ogółem zorganizowanych 55,874. Na zapomogi strajkowe w tym czasie wydano z górą 28 tysięcy marek, na agitację przeszło 29 tysięcy. Związek cięśli jest pierwszym wśród organizacji robotniczych przemysłu budowlanego, który zaprowadził wsparcie dla pozabawionych pracy; w drugim kwartale b. r. wydano na ten cel przeszło 29 tysięcy mk., wobec około 11 tysięcy mk. w tym samym okresie roku 1906. Tenże związek wydał bardzo pouczającą książkę, która zawiera 318 umów cennikowych przez związek zawartych.

Centralny związek robotników browarowych wydał za pierwsze półrocze 1907 r. swe sprawozdanie kasowe, z którego przekonać się można o jego dodatnim rozwoju i działalności. Dochód wynosił ogółem 323 tysięcy mk., rozchód 256 tys. mk. Z rozchodu wypada na wsparcia chorych 46 tys. mk., na wsparcia dla bezrobotnych około 10 tys. mk. na wydatki w celu osiągnięcia lepszych warunków zarobkowych 49 tys. mk. Członków liczył związek 31366; w ciągu pierwszego półrocza przybyło 2734 nowych.

j. k.

Górnicy w Austrii.

W 1901 roku w Austrii zastosowano prawo ograniczające czas pracy górników, pracujących pod ziemią do 9 godzin na dobę. Prawo jednak nie dotyczy robotników pracujących na powierzchni i wszystkich robotników, pracujących w kopalniach rudy żelaznej. Wskutek tego trzecia część górników w Austrii jest poza nawiasem tego prawa i pracuje dłużej niż 9 godzin; w niektórych wypadkach dzień roboczy dochodzi do 12 godzin; w Galicyi górnicy pracują najdłużej. Oto jak się przedstawiają skutki nowego prawa w cyfrach.

22,000	robot.	pracuje	8	godz.
69,000	"	"	9	"
14,000	"	"	od 9	" do 10 godz.
12,000	"	"	10	" 12 "

Podług danych urzędowych płace górników zmniejszyły się w ostatnich latach. W 1901 roku górnik zarabiał dziennie 4,64 kor., w 1905 roku—4,09 kor. Gdy płace robocze obniżają się, w tym samym czasie ceny produktów spożywczych i wogóle koszty utrzymania podniosły się.

b. i.

Związek Krawców.

Odbyła się konferencja przedstawicieli związków krawieckich w Rosyi Południowej. Brali udział w konferencji przedstawiciele związku odeskiego, ekaterynosławskiego i kijowskiego. Obradowano nad warunkami pracy, organizacją gubernialnych i dzielnicowych biur, nad sprawą partyjności i neutralności związków, o zjeździe wszystkich związków krawieckich, o wszechrosyjskim zjeździe związków zawodowych i t. d. Postanowiono utworzyć trzy punkty organizacyjne: 1) Odesa dla gubernii Chersońskiej, Taurydzkiej, Bessarabskiej, Podolskiej; 2) Ekaterynosław — dla gub. Ekaterynosławskiej, Charkowskiej, Połtawskiej i okręgu doneckiego; 3) Kijów — dla gub. Kijowskiej, Czernigowskiej i Wołyńskiej.

Związek Handlowców.

Komisja organizacyjna IV zjazdu handlowców w Moskwie postanowiła się zwrócić w sprawie zwołania Zjazdu do wszystkich związków handlowców w Rosyi. Postanowiła również zaproponować rozpatrzenie w Związkach prawa z 15 listopada 1906 r. o odpoczynku handlowców.

Wydawca: Al. Około-Kuśak. — Za Redaktora Jadwiga Cichińska,

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Hoża 60.

203